Piątek 23 Lutego №. 44. Rok 1849.

Wychodzi we Lwowie codziennie prócz niedzieli i świąt uroczystych. — Bióro expedycyi dziennika «Polska» znajduje się w głównym rynku pod liczbą 171, w księgarni Edw. Winiarza.

POLSKA.

Przedpłata kosztuje we Lwowie na ćwierć roku 6 złr. na prowincyi za z przysyłką 7 złr. 30 kr. m. k. — Osoby mieszkające w obrębie Państwa austryackiego prenumerować mogą we Lwowie w biórze expedycyi — za granicą zaś na pocztamtach.

PISMO POŚWIĘCONE WIADOMOŚCIOM
POLITYCZNYM, GOSPODARCZYM, PRZEMYSŁOWYM I HANDLOWYM,
TUDZIEŻ
ROZPRAWOM POLITYCZNYM, EKONOMICZNYM, HISTORYCZNYM I LITERACKIM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

PROJEKT

do wynadgrodzenia za użytki urbaryalne.

Justitia fundamentum regnorum.

Dokumenta wiarogodne, od parę set lat zachowane, najdawniejsze tak dobrze jak i teraźniejszego rządu uznania i rozporządzenia, okazują prawość i prawność byłych powinności gruntowych, które dominija z gruntów poddanym niegdy swoim w używanie oddanych, bądź w zbożu, bądź w robociźnie, bądź wreszcie czynszu pieniężnym lub innych daninach pobierały.

Im więcej gruntów rozdali właściciele dóbr pomiędzy włościan, tem większy dali dowód przychylności ku nim; a to głównie z powodu, że wszystkie opłaty i odroby, pod warunkiem których grunta rozdano, były w proporcyi dochodu, który z tych samych gruntów przy dobrym zarządzie mięć można, za nadto umiarkowane. Szczególniej też robocizny poczytane były i słusznie za najłatwiejszy sposób uiszczenia się należytości z czynszu gruntowego, bo chłopek, mając nadane sobie grunta, z których ludzi i bydło wyżywić mógł, nie był nigdy wystawionym na kłopot starania się o zapłatę w czasie zwłaszcza trudności dostania pieniędzy, a przy braku innego sposobu zarobkowania chętniej pańszczyznę odrabiał.

Nadużycia dopiero niektórych niepatryarchalnych właścicieli dóbr lub ich zastępców, więcej zaś upór w coraz bardziej niedokładnem odbywaniu robót, przez co wiele czasu w gospodarstwie niepowetowanego zmarnowano, a za to potem włościanina od jego własnych pilnych robót odrywać musiano; jawiący się z tąd co raz to więcej nieprzyjaźny stosunek, między panem a poddanym, przez niestósowne postępowanie i rozwlekłą manipulacyą prywatnych równie jak i rządowych urzędników, do najwyższego stopnia rozdrażnienia doprowadzony; wszystkie te dopiero przyczyny, wzięte razem, zmusiły tak właścicieli dóbr jako i ich poddanych, do powzięcia życzenia, ażeby już raz pańszczyzna zniesioną została. Zgodziwszy się raz na zasadę zniesienia, wypadało się porozumieć co do wynagrodzenia właścicielom gruntów przypadającego; do czego przecież z włościaninem, zewsząd bałamuconym, bez pomocy do tego rządu, który zawsze w jego tylko wyłącznie obronie stawał, a nigdy stanowczo rzeczy nie rozstrzygał, w żaden sposób przyjść nie mogło. Wypadki dopiero zeszłego roku spowodowały rząd, że ze względów jak utrzymuje publicznych (aus öffentlichen Rüksichten) wszystkie dotychczasowe powinności urbaryalne postanowił znieść za wynagrodzeniem na koszt kraju.

Nie można wątpić, żeby skarb nie miał mieć prawa, zapewnić sobie z innych źródeł, o ile publiczne niewystarczą, zwrotu wynadgrodzenia, do którego się zobowiązał; i dowód tego widzimy w samej rzeczy, w zastrzeżeniu jego, co do zwrotu ubytku podatku urbaryalnego. Wynagrodzenie przyznane Galicyi patentem z dnia 17. kwietnia z. r., oznaczone jest do wysokości dwóch trzecich części prawnej wartości zniesionych urbaryaliów; a to na podstawie wyrachowania tejże wartości, podług cen w prowizoryum podatku gruntowego przyjętych, z której 5 od 100 ubytku, za pobór, i niedobór potrącone, a z reszty jeszcze i służebnictwa istniejące wykupione być mają.

Ustawą atoli sejmową z dnia 7. września z. r. dla wszystkich krajów monarchii austryackiej postanowioną, orzeczone zostało zniesienie ciężarów, do grutów poddańczych przywiązanych, niektórych bez wynadgrodzenia, a niektórych za wynadgrodzeniem z funduszów każdej z osobna prowincyi.

Przez wynadgrodzenie ustawą sejmową z dnia 7. września zapewnione, rozumiem wynadgrodzenie całkowitej wartości, prawnie należących się urbaryaliów; bo przypuścić nie można, żeby obradujący sejm, w kraju do tego tak ucywilizowanym jakim jest Austrya, w obliczu przy tem całej Europy, mógł komu choćby w części wydzierać własność, prawnie od lat niepamiętnych posiadaną; tem mniej, żeby monarcha lub jakikolwiek rząd na świecie, coś podobnego sankcyonować mogli.

Patentem z dnia 17. kwietnia z. r. jedna trzecia część potrącona została za zniesienie dotychczasowych ciężarów dominikalnych; jako to: a) za pobór podatku urbaryalnego; b) za zapomogi poddanych; c) za utrzymywanie ksiąg gruntowych; d) za zastępywanie poddanych w sprawach spornych; e) za zapłacenie podatku dla straży bezpieczeństwa; f) za ponoszenie wydatków przy odstawie rekrutów; g) za płacenie dodatku kosztów kuracyi chorób epidemicznych ludzi i bydła; zresztą za uwolnienie od kosztów utrzymywania sądownictwa, zarządu spraw politycznych, tudzież oktawy, za wszelkie pretensye ze związku poddaństwa pochodzące.

Patentem atoli tym, zostawioną została stronom wolność, poszukiwania w sądach lepszego wymiaru sprawiedliwości, w razie, gdyby się ostatecznem ustanowieniem ilości wynadgrodzenia uciążonemi być mniemały. —

Zważywszy, że wszystkie powyż rzeczone dotychczasowe ciężary dominikalne, nałożonemi zostały dowolnie, przez rząd, i nie wynikały bynajmniej z prawa własności należących się powinności poddańczych!

Że właściciele dóbr, jako główni członkowie gmin i na przyszłość także ciężary gmin znowu w największej części ponosić będą musieli. —

FEUILLETON.

MOJA WYCIECZKA DO LONDYNU w roku 1845.

Reminiscencye z podróży Hilar. Meciszewskiego.
Członka Towarzystwa naukowego krakowskiego.

II.

Z Berlina do Hamburga.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. 37—41 i 42 dziennika «Polska.»)

Jednym z momentów bardzo interesujących, a nawet imponujących każdej wodnej podróży, zwykł bywać odpływ okrętu z stacyi lub portu jakiego. Jeżeli punktem ambarkacyi jest przystań Elby, pod roskosznym np. Drezdeńskim tarasem, albo na kanale Dunaju przy moście Ferdynanda w Wiedniu, albo zresztą którakolwiek z licznych stacyj parople parpływów na Renie, — chwila odpływu statku takiego, bywa tam zwykle bardzo uroczą! Wstąpiwszy nogą na pokład, czujesz zaraz, żeś w innym świecie, umysł twój napełnia roskoszne oczekiwanie, zobaczenia rzeczy niezwykłych, a wszystko co cię otacza, podnosi malowniczość tej nader zajmującej chwili. Ruch podróżnych na statku, z których każdy sadowi się jak może najwygodniej, krajobraz w każdym z wymienionych punktów prawdziwie roskoszny, tysiące ludzi asystujących ciekawie twemu odjazdowi, gwar pożegnań znajomych lub rodziny, a obok tego wszystkiego, szerokie łoże szumiącej rzeki, chciwej uniesienia cię swoim prądem, ku dalekiemu celowi podróży... wszystko to przemawia do twej duszy w sposòb niezwykły, wszystko ją nastraja do harmonijnego z sobą akordu, wszystko przybiera na siebie barwę jakąś świetlaną!... A kiedy nareszcie odgłos dzwonka lub wystrzału da upragniony znak odjazdu; kiedy zuchwała para, chwycona w więzy, zawróci kołmi okrętu i odepchnie go od brzegu... kiedy tysiące rąk lub chustek wzniosą się w powietrze na pokładzie i na brzegu, na znak ostatniego „bywaj zdrów" rozłączających się z sobą, a statek jakby się przed tobą chciał popisać swą siłą, uderzy z razu pod wodę... zapieni jej oporem... i zatoczywszy po rzece majestatyczne koło, puści się nareszcie jej prądem tak szybko jak strzała! wtedy rozgrzeje się pierś każdego... choćby jej zwykła temperatura była niżej od zera i rozgrzeje dumą zwycięzcy niesfornego żywiołu! Wtedy zdaje ci się, żeś panem tego wszystkiego; i wynalazku, co okrętowi dodaje lotu, i rzeki, której gardzisz głębiami! — Wtedy jest chwila złudzenia, w której marzysz nieledwie, żeś królem tego festynu, że to dla pożegnania ciebie zgromadził się lud na brzegu!... a tłum otaczający cię na pokładzie, że to twój orszak podróżny!... Wtedy serce twoje ciśnie taka masa przerozmaitych wzruszeń, że oko twoje wilgnie mimowolnie, łzą na przemian radości albo rozrzewnienia!

Jakie kolosalne proporcye przybiera ten sam obraz, jeżeli scena przenosi się — do przystani Neapolu, Genuy, Tryestu lub innego morskiego portu, jeżeli miasto być wprawionym w ciasne ramy rzeki choćby najwspanialszej, roztacza się przed oczyma naszemi, na nieskończonem tle oceanu; jeżeli hasłem odjazdu jest huk bateryj lądowych i hurra... osad tysiąca okrętów kołyszących się obok na kotwicach; jeżeli mu się przypatrują z brzegu zamiast kościoła katolickiego w Dreźnie, dymiący np. Wezuwiusz w Neapolu — zamiast wieży św. Szczepana w Wiedniu, Latarnia np. morska albo też ogromne rozmiary marmurowego pałacu Doriów w Genuy, zamiast winogradem okrytych i przeglądających się w Elbie pochyłości tak zwanej saskiej Szwajcaryi, różowe szczyty śnieżnych Alp kąpiących się poważnie w Adryatyku. — Jakie powtarzam w tym razie obraz odjazdu przybierać musi proporcye! ten tylko może mieć wyobrażenie, kto choćby raz w życiu był świadkiem lub uczestnikiem podobnej sceny, w któremkolwiek z miejsc wymienionych, bo jej mem zdaniem niczyje pióro opisać, ani żaden pędzel odmalować nie zdoła! —

Jeżeli prawda, że wzruszenia duszy jakiejkolwiek natury, wpływają zawsze niepomyślnie na nasze zdrowie i wątlą żywotne nasze siły, odjazd z Potsdamu do Hamburga wodą, jest pod względem hygyeny — najzdrowszym w świecie. Widok tego wszystkiego, co tam podróżnego otacza,

Nakoniec:

Że rząd w razie niedoboru funduszów, na koszta administracyi publicznej, majątek byłych właścicieli dóbr, pochodzący z otrzymanego wynagrodzenia, gdyby nawet takowy przeszedł w ręce ich wierzycieli, nowym podatkiem znowu, większym jeszcze aniżeli był podatek urbaryalny obciążyć będzie przymuszonym; nie podpada przeto żadnej wątpliwości, że trzecia część, mająca być z wynagrodzenia straconą, jest tylko idealną; tudzież, że jak niedokładne uiszczanie należących urbaryaliów nie słusznem było, tak odtrącenie 5 od 100 za niedobory jest niesprawiedliwem, bo koszta poboru już w szacunku prowizoryi uwzględnione były.

Ceny za podstawę do podatku a teraz do wynagrodzenia przyjęte, jako ceny wzięte z roku najtańszego, jaki był w ciągu ostatnich lat 50, to jest, z roku 1819, przy co rok podwyższającej się cenie tak robotnika, jak produktów, okazują się tak niskie, że je dzisiaj podwójnemi a w niektórych miejscach i potrójnemi nawet nie zastąpi. —

Pieniężne znów czynsze i opłaty, należące się rzeczywiście w śrebrnej monecie, patentem z roku 1811 na 30 procentu zredukowane zostały; obok tego wszystkie robocizny nad 3 dni w tygodniu, via facti dawniej odrabiane; dnie zaś chałupne i komorne, przyznane dziedzicom za koszta sprawowania jurysdykcyi i ciężar zapomogi, w roku 1846, bez wynagrodzenia zniesione zostały; które to ostatnie, przez rząd co dopiero zniesione powinności, skasowane będą zapewne i na dal w Galicyi, w myśl rzeczonej sejmowej uchwały, bez wynagrodzenia.

Od czasu ostatniej fassyi zastąpiło na nowo prawo 30letniego przedawnienia co do powinności od niepamiętnych czasów istniejących; uważałbym przeto za sprawiedliwe, żeby dla uchylenia wszelkich dalszych wyniknąć mogących poszukiwań i zawikłań, całkowite wynagrodzenie, obrachowane podług wartości urbaryaliów, w prowizoryum ostatniego podatku, przez rząd zadecydowanem zostało. Jeśli jak nie wątpię, właściciele dóbr przez organ sejmu prowincyonalnego, na tem miernem wynagrodzeniu poprzestaną; i w zamian za nie, od prawa nadwłasności gruntów niegdy rustykalnych, na rzecz nowych właścicieli odstąpią; pewność wynagrodzenia takiego wtedy dopiero niewątpliwą stać się może, i sposób w jakim uskutecznione być ma, okaże się tem łatwiejszy i pewniejszy... Jeżeli bowiem ubytek w podatku urbaryalnym, potrafił sobie rząd powetować przez rozłożenie go na posiadłości rustykalne, to daleko właściwiej i słuszniej nawet, może tenże sam rząd zapewnić na tej samej drodze zupełne wynagrodzenie dla byłych właścicieli urbaryaliów; o ile inne gromadzkie fundusze, jako to: ze zniesienia służebnictw, z sprzedaży gromadzkich pastwisk, z obligacyj, jakie która gromada posiada, z funduszu zniesionych śpichlerzów gromadzkich, (Gemeinde-Speicherfond) lub innego gromadzkiego majątku składające się, na zebranie funduszu do wynagrodzenia potrzebnego, pokażą się być niewystarczającemi. — Rozkład takiego wynagrodzenia, na grunta niegdy rustykalne, uskutecznionym być może przez spieszny geometryczny wymiar, który i tak już dla wyrachowania stałego podatku gruntowego rozpoczęty, posłuży do sumiennego oszacowania gruntów, do zaprowadzenia ksiąg gruntowych, do oznaczenia z resztą wysokości pożyczek w obligacyach, jakie na dotychczasowe rustykalne realności z procentem amortyzacyjnym, w sposób listów zastawnych udzielone by być mogły.

Wypadałoby przeto zdaniem mojem, zaprowadzić instytucyą nową, rodzaj towarzystwa kredytowego włościańskiego, ściśle przez rząd kontrolowaną, któraby wypuściła w obieg tyle obligów, czyli listów zastawnych włościańskich, ile całkowite wynadgrodzenie należące się właścicielom wynosi, mnożąc przez 20 roczny dochód urbaryaliów, wyrachowany podług ostatniej fassyi na 5cio procentowy kapitał; listy takie zastawne albo obligi, wydane by zostały właścicielom urbaryaliów o ile by na to ich wierzyciele hypotekowani zezwolili. Wierzycieli także hypotekowanych, należałoby obowiązać, iżby obligi takie opatrzone kuponami na procenta bieżące i amortyzacyjne, za gotowe pieniądze przyjmowali, przez co kurs nowych papierów, podniósłby się niezawodnie nad nominalną nawet wartość.

Tym tylko sposobem, mogliby właściciele dóbr w całym kraju uwolnić się od razu od długów swoich, ich wierzyciele mogliby odebrać swoje należytości; a dotychczasowi rustykaliści, z dniem umorzenia obligów, czyli listów zastawnych, od wszelkich ciężarów z poddaństwa dawnego pochodzących, uwolnić by się mogli; nie rachując nawet, że wielu włościan dla uwolnienia się zaraz od długu, złożyliby zapewne natychmiast gotowe pieniądze, które u tej klassy ludzi w znacznych kwotach zachowane, w obieg by tym sposobem potrzebny rozeszły się.

Tryncza d. 14. lutego 1849.

Antoni Kellermann.

WIADOMOSCI POLITYCZNE.

Austrya.

Wiedeń. Wielu majętnych obywateli wyjeżdza już z początkiem marca na wieś, tak powszechną jest obawa niepokojów w marcu. Przed kilkoma dniami padł znowu wystrzał z pistoletu, to znowu jeden żołnierz od dragonów podczas manewru na «glacis« ranił kilku ciekawych widzów, którzy się za nadto ku wojsku zbliżyli, a wieczór wszczęła się sprzeczka między oficerami i cywilnemi w hotelu pod cesarzową austryacką, która się skończyła aresztowaniem cywilnych. Fatalna historya w Gratzu przyczynia się także do rozdrażnienia umysłów, i tak żyje się tu w najprzykrzejszem położeniu, oczekując z dnia na dzień nowego krwawego zajścia. Uderzającą jest rzeczą, że tutejsze domy handlowe po całych beczkach srebrnej monety pocztą do Włoch wysełają, tak dalece, że nawet urzędnicy pocztowi o tem urzędom donieśli. Pieniądze te nie mogą być przeznaczone dla armii, zwłaszcza że Radetzky dopiero niedawno 5 milionów otrzymał. Wszechnica nie będzie otworzoną, mogę to zaręczyć, chociaż ministeryum oświecenia oświadczyło że otwarciu uniwersytetu nic już nie stoi na zawadzie. I w samej rzeczy ministeryum nie stawia żadnych przeszkód, tylko władza wojskowa, która żąda, aby każdy uczeń, który chce być przyjętym, złożył dowód, że nienależał do legii akademickiej. Wątpię aby się taki znalazł. Niewiedzieć, czyli i profesorowie taki dowód złożyć mają? W marcu i w kwietniu przynajmniej, wszyscy profesorowie byli w legii, wyjąwszy znienawidzonych, a rozkaz wojskowy żąda ogólnej gwarancyi, nietylko co do dni w październiku. Ministeryum oświecenia pomimo wszelkiego usiłowania, nie było w stanie władzę wojskową do innego zdania nakłonić, widzimy przeto że stan oblężenia i na ministrów się rozciąga. Z resztą opinia publiczna nagle się zwraca teraz przeciw sejmowi, ponieważ sejm dał najbliższy powód do nieszczęścia stolicy, a dotąd, nic nie uczynił aby jej choćby najmniejszą ulgę sprawić. Żaden z niezmordowanych pp. interpelantów nie interpelował na korzyść udręczonego Wiednia, ani też uczyniono choćby jeden wniosek, aby się wstawić za biednemi uwiedzionemi, których władze na śmierć lub do więzienia skazują, ponieważ uchwały sejmu uważali za nieomylne.

W krótce wyjdzie dzieło Dundera o wypadkach w październiku, które będzie najobfitszem źródłem aktów autentycznych.

Wiedeń. 15. lut. Słychać, że jeden z tutejszych bogatych bankierów zamyśla dawny klasztor w Wellehradzie restaurować i nie z katolickiemi lecz mnichami obrządku grecko-nieunickiego, i ku temu celowi 130,000 złr. mk. ofiaruje. Pogłoska ta tem więcej jest zadziwiająca, ile że sejm w Kromierzyżu w krótce ma uchwalić zniesienie klasztorów katolickich. (Oest. Cour.)

Wiedeń, 18. lutego. (Z 23. buletynu armii.) Równocześnie z korzyściami odniesionemi przez pułkownika Urbana nad powstańcami w Siedmiogrodzie, wyparł F. M. L. Gläser nieprzyjaciela, po zaciętej i krwawej walce z starego Aradu, zniszczył mu wszystkie po prawym brzegu rzeki Maros przeciw twierdzy wymierzone baterye i zdo

---

i cała ceremonia odpływu — nie przyspieszy nikomu pulsu ani na pół sekundy, nie rozgrzeje krwi niczyjej, lecz owszem ostudzi ją, gdyby przypadkiem rozgrzaną być miała! — Na wystrzał armatki utrzymywanej w tym celu na pokładzie Alexandryi, wystrzał, który mówiąc nawiasem spłoszył z legowiska kilka wodnych ptaków, i na który odpowiedziały szczekaniem wszystkie psy sąsiednich domów! na wystrzał ten powtarzam, zdjęto deskę, po której się wchodziło na statek, odwiązano pocichu powróz, i na tem się skończyła ceremonia odjazdu naszego z Potsdamu! Mając głowę nabitą zapowiedzianemi przez Dra Tropus wrażeniami pełnej poezyi podróży po Haweli, musiałem sobie w duchu przyznać, że początek jej przynajmniej... nie odpowiedział powziętym o niej oczekiwaniom, bo trudno prozaiczniej zkąd odpływać, jak my odpłynęliśmy z Potsdamu!

Bądź co bądź, jednak ruszyliśmy nareszcie z miejsca, a a gdy w każdem położeniu życia mojego — czy zajeżdżam w cudzą gościnę, czy też do publicznej zajezdni; czyli mnie zamykają — w dyliżansie, czy w wagonie, czy na statku parowym, czy też nareszcie w kozie, zostaję zawsze i wszędzie wierny sobie, to jest ciekawym samolubem, i pytam przedewszystkiem o to, kto moim panem — a kto sąsiadem — komu mi rozkazywać będzio wolno — a kogo słuchać wypadnie? Więc też i na statku parowym, na którego terytoryum miałem zamieszkać przez 24 godzin, pospieszyłem się rozpatrzeć, w tych kardynalnych warunkach jednodobowej mojej egzystencyi!

Głównie więc co do potentata, którego rozkazów — słuchał statek — słuchali ludzie okrętowi i słuchać mieliśmy my pasażerowie, objawił mi się on w postaci rumianego Brandeburczyka — w niebieskiej płóciennej bluzie, w ceratowym kaszkiecie, z mosiężnym kulczykiem w uchu i takięmiż pierścionkami na palcach. Tytułowano go wprawdzie „Kapitan", lecz po żelaznej dość sporej i na kłótkę zamkniętej obrączce, którą trzymał w ręku i którą przeszyta była paka biletów pasażerskich, poznałem nawet, że to nie był właściciel statku... osoba, którą we Włoszech »il patrone« nazywają, lecz alter Ego takiego patrona, jego pełnomocnik, lub też oficyalista, obowiązany do zdania ścisłej rachuby z powierzonych mu chwilowo rządów tego pływającego państwa.

W rządach też tych poszedł śladem wszech kolegów swoich na tym biednym świecie, i zaczął je od kwestyi będącej jak się zdaje kamieniem węgielnym wszelkiej władzy na ziemi — to jest od pieniędzy. Wszyscy pasażerowie obecni w pierwszej kajucie, zaproszeni przezeń zostali do wymienienia 8 talarów pruskich na jeden z owych biletów, których paka wisiała na owej wyżej opisanej obrączce, i lubo mi się zdawało, że 8 talarów za 24 godzin dość niewygodnej lokomocyi — to trochę za drogo; wszakże gdy mnie przekonał drukowaną taryfą, którą wszystkie niemal ściany »Alexandryi« oblepione były, że 8 talarów, to w samej rzeczy cena normalna od przewiezienia jednej osoby z Potsdamu do Hamburga, uległem prawu tak, jakby przezemnie samego wotowanem było, i zapłaciwszy 16 talarów, wszedłem w posiadanie dwoch biletów, dających mnie i mojemu synowi prawo, zajmowania w pierwszej kajucie dwoch fotelów numerami 6 i 7 oznaczonych, — spacerowania po pokładzie ad libitum, i jedzenia i picia u Restauratora okrętowego, tak dużo, jak dużo żołądki nasze znieść, a worek zapłacić potrafi.

Zoryentowawszy się w ten sposób, co do czasowego mego pana, i zaspokoiwszy jego legalne żądania, obejrzałem się wreszcie na około siebie — i przypatrzyłem nieco moim sąsiadom — i towarzyszom podróży! Lecz nie mogę powiedzieć, żeby wypadek tej lustracyi miał być dla mnie zadowalniający. Towarzystwo podróżne zaludniające na ten raz Alexandryą, a mówię tu o tem, co się zamieściło w pierwszej kajucie, bo zalegającego drugą, nie miałem wyznam sposobności poznać, otoż tedy towarzystwo to, nie było ani bardzo liczne, ani wyborowe. Oprócz dwoch negocyantów, a raczej komisantów, jadących oczywiście do Hamburga w interesie handlowym — a zatem oprócz tych dwoch reprezentantów owej rozgałęzionej i przemożnej klasy w naszym wieku, w której dość często zawadzają się ludzie wcale rozsądni — dobrze wychowani, znający świat z praktycznej jego strony, i umiejący nieraz powiedzieć o nim niemało ciekawych rzeczy — oprócz więc powtarzam tych dwoch egzemplarzy, po których sobie przecie coś lepszego obiecywać można było, reszta populacyi naszej kajuty, składała się prawie wyłącznie z mieszkańców leżących na naszej drodze wiosek i miasteczek — z mieszczan miast Brandenburga, Rothenau i

był przy tej sposobności 23 dział. Potem zapalono stary Arad twierdzy granatami i utrzymywano ogień przez cały dzień. F. M. L. Schlick połączył się z brygadą Götz i uszykował się pod Torną w celu natarcia na powstańców z boku. — F. M. L. Schulzig stanął pod Miszkolcz ze znacznym korpusem wojska. — G. M. Trebersburg wkroczył do Esseg po złożeniu broni i bezwarunkowem poddaniu się załogi twierdzy, która liczyła 4500 ludzi. Znaleziono w twierdzy 614 dział wszelkiego kalibru, 2000 cetnarów prochu, 74 koni, wielkie zapasy żywności, pomiędzy któremi 400 wołów na rzeź przeznaczonych i przeszło 34,000 złr. m. k. w gotówce. (W. G.)

Z nad granicy węgierskiej, 10. lutego. Gazeta wrocławska zawiera pod tym napisem następującą korespondencyę, której jednak ze względu na sławę Austryi wierzyć niechcemy: „Głośno mówią o tajnym traktacie między Rosyą i Austryą, na mocy którego Austrya nietylko gwarantuje Rosyi posiadanie księstw naddunajskich, ale oprócz tego jeszcze obiecuje odstąpić jej część Siedmiogrodu do zaokrąglenia państwa rosyjskiego, ponieważ tamtejsza wołoska ludność licząca 1,800.000 dusz, do Rosyi się skłania (?) Zato Austrya ma powiększyć swoje terytoryum w Bosnii i w Hercogowinie; i do zrealizowania wszystkich tych tajemnych planów oczekują tylko pomyślnej chwili, która zapewne wnet się nastręczy z powodu nader powikłanych stósunków w zachodniej Europie.

Zagrzeb. (Przytłumienie dzienników serbskich.) Daremnie myślimy nad tem, co to jest za stan wojenny, którego koniecznym skutkiem jest przytłumienie dzienników serbskich. Syrmia i cała część południowa monarchii zamieszkała przez Serbów, znajdywała się także dotąd i to przez 8 miesięcy w prawdziwym, a nawet bardzo surowym i niebezpiecznym stanie wojennym, który przecież nie wymagał przytłumienia dzienników serbskich — i owszem bardzo się z nim zgadzały; bowiem dzienniki te, podczas stanu wojennego, więcej się przyczyniły do dobrej sprawy, która także była sprawą Austryi, aniżeli wszyscy razem ministrowie, którycheśmy do marca mieli; Austrya więcej winna tym czasopismom, aniżeliby im mogła wynadgrodzić tak ograniczoną wolnością druku; bo te dzienniki nie straciły głowy, postępowały godnie, po mężku i roztropnie prawą drogą, gdy tymczasem losy Austryi w niezręcznych rękach jej naczelników, splątał się w tak trudny do rozwiązania węzeł, że go tylko mieczem można było rozciąć; te dzienniki broniły i zastępywały sprawę Austryi w opuszczonej przez nię części południowej; stawały w szranki za byt i całość Austryi, gdy Austrya samobójczą na siebie porwała się ręką, i w delirium swem najmocniejsze swe członki od siebie oddzielając, rzucała je na pastwę swym nieprzyjaciołom; serbskie to dzienniki zagrzewały lud dla sprawy Austryi, a to w tym stopniu, że z własnej swej woli i w największem uniesieniu przelewał swą krew za Austryą i jej całość, wtedy właśnie, gdy go Austrya odepchnęła od siebie i spólnemu nieprzyjacielowi zaprzedać go chciała; te dzienniki były zdrową radą dla ludu, gdy od wszystkich był opuszczony, utrzymywały go w ruchu i czynności, — i to wszystko działały owe dzienniki w faktycznym stanie wojennym. Musi więc to być jakiś stan wojenny zupełnie innego gatunku, który się nie da pogodzić z wychodzeniem dzienników serbskich (bo ten zakaz nietylko się tyczy późniejszego dziennika „Napredak,” ale i dawniejszego „Viestnik”); musi to być inny, nie ten naturalną koniecznością nakazany stan wojenny, który wymaga przytłumienia tych dzienników. — (Südsl. Bl.)

Zagrzeb, 10. lut. 12000 Madjarow z 12 armatami wyruszyło pod Arad i bombardują obecnie tę twierdzę. (N. Z.)

Niemce.

Berlin, 15. lutego. Nota rządu austryackiego względem kwestyi niemieckiej, wywołała jak słychać ze strony rządu pruskiego deklaracyę, w której zamiary Austryi względem Niemiec ostatecznie są wyświecone. Bertholda Auerbacha „dziennik z Wiednia“ (Tagebuch aus Wien) zawiera między innemi zajmującemi rzeczami także następującą ważną wiadomość: «Słyszałem pewnego dyplomatę, który zostaje w dość ścisłych stósunkach z ministrem Stadionem, mówiącego o następującym planie: Cesarz Ferdynand musi podziękować i odstąpić koronę swemu bratankowi Franciszkowi Józefowi. Ten potem ma być wybranym na cesarza Niemiec, parlament frankfurcki ma być przeniesiony do Wiednia i tym sposobem Austrya z Niemcami zleje się w jedną całość“. Treść noty pruskiej nie bardzo się oddalać ma od tego plann. — Znany z ostatniego powstania poznańskiego komisarz sprawiedliwości Krauthofer-Krotowski bawił tu przez kilka dni. Ponieważ atoli wydalenie Polaków należy do zasad jenerała Wrangel, przeto i p. Krotowski dnia wczorajszego przemocą z Berlina wydalonym został. (B. Z.)

Berlin, 15. lutego. (Tajna uchwała magistratu.) Wiadomo, że reprezentańci miasta niedawno się zdecydowali za zniesieniem stanu oblężenia. W skutek tego odbyło się dzisiaj tajne posiedzenie magistratu, w którem większością wszystkich głosów przeciw trzem uchwalono, aby nie uwzględniać wniosku reprezentantów miasta i nie wstawiać się za zniesieniem stanu oblężenia. (B. Z.)

— **W Poznaniu** odyła się zacięta walka wyborowa między niemiecką a polską narodowością. Kandydatami ze strony Polaków byli ich koryfeusze: hrabia Cieszkowski, Janiszewski i Budzyński, a ze strony Niemców pp. Winterfeld, dyrektor sądowy Seger i nadburmistrz Naumann. Trzej kandydaci niemieccy zostali wybrani chociaż małą większością głosów. W Królewcu wybrano w obwodzie miejskim Dra Rupp i Dra Kopp, na prowincyi zaś posiadacza dóbr p. Krauss i hrab. Dohna-Wesselshöfen. (A. a. Z.)

Frankfurt n. M. 11. lutego. (Uzbrojenia.) Niemiecka siła zbrojna wynosić będzie 900.000 wojska. Prusy uzbrajają z wszelkim pospiechem wszystkie swoje twierdze, krótko mówiąc, Niemcy się gotują, jak gdyby lada dzień oczekiwali powszechnej europejskiej wojny, gdy tymczasem przygotowania do małej wojny, która z początkiem wiosny niezawodnie na Niemcy spadnie, jeżeli się od niej zelżywemi warunkami nie wykupią, przygotowania te na wypadek wypowiedzenia rozejmu ze strony Danii, prawdziwie żółwim krokiem postępują. Kiedy mała Dania wszelkich sił używa, aby stanąć na imponującej stopie wojennej, żyjemy tu w Frankfurcie w największej niedbałości i w dobrej wierze w pokój, który za pośrednictwem angielskiem ma przyjść do skutku. Mieliśmy siedm miesięcy czasu do uzbrojenia się przeciw Danii, a zbliżający się koniec rozejmu, zastaje nas równie tak bezbronnych jak wtedy, gdyśmy zmuszeni zostali do zawarcia rozejmu w Malmö, tak że znowu zmuszeni jesteśmy całe nasze zaufanie pokładać w dobrych chęciach gabinetu w St. James! (A. a. Z.)

Frankfurt n. M. 11. lut. Nota rządu austryackiego z 4. t. m. zwraca na siebie powszechną uwagę. Deputowani austryaccy przy kilkakrotnych obradach prawie jednogłośnie postanowili, iż nie opuszczą swoich miejsc w kościele św. Pawła. Dość liczne zgromadzenie w hotelu Schröder naradzało się dziś nad złożeniem nowego stowarzyszenia, którego jedynem zadaniem będzie rozwiązanie kwestyi austryackiej, bez względu na polityczną barwę. Dewizą tego stowarzyszenia byłaby przedewszystkiem: »Całość Niemiec na wszelki sposób!« Zdaje się, iż większa część deputowanych gotową jest temu celowi poświęcić pomysł ściślejszej centralizacyi państwa związkowego. Osobna komisya ma w tym duchu wziąść pod ścisłą rozwagę konstytucyę, i przedłożyć parlamentowi zmiany tych paragrafów, gdzie wolny ruch państw pojedyńczych za nadto jest ograniczony.

Frankfurt n. M. 12. lut. Komisya do wypracowania pewnych wniosków względem stósunku Austryi do Niemiec, którą wybrało wczorajsze zgromadzenie austryackich i innych deputowanych, składa się z następujących członków: pp. Heckscher, Welker, Edel, Sommaruga, Giskra, Würth, Wydenbrugk i Hermann. (A. a. Z.)

Francya.

Paryż, 15. lutego. (Zgromadzenie narodowe. Na posiedzeniu dzisiejszem L. Faucher, minister spraw wewnętrznych przedłożył zgromadzeniu wniosek, względem uroczystego obchodzenia rocznicy rewolucyi z Lutego. Proponuje on, ażeby uroczystość tę odłożyć na dzień 4. maja, jaką rocznicę proklamowania rzeczypospolitej przez zgromadzenie narodowe, następnie, żeby się na dniu 23. i 24. lutego odbyło żałobne nabożeństwo i rozdanie 500,000 franków między potrzebujących wyrobników. Żwawemi i jednogłośnemi oklaski przyjęto ten wniosek ministra. Uchwalono, żeby go odesłać do komitetu spraw wewnętrznych, który ma zdać z niego sprawę przed końcem posiedzenia.

Następnie wszczęła się debata nad petycyą, podaną do zgromadzenia, w której ranni w lutym użalają się na rozdzielanie funduszów złożonych na ich korzyść. Dep. Mortimer Ternaux przytacza kilka dat dowodzących, że znacza część złożonej kwoty 1,318,000 franków została rozdana bez dostatecznej kontroli pomiędzy tych, którzy walczyli w lutym, i między dawnych politycznych więźniów, sprzecznie z myślą dawców, którzy mieli tylko rannych na względzie. P. Minister spraw wewnętrznych mianował komisyę śledzczą, mającą sprawdzić rachunki, a rezultat tej pracy będzie przedłożony zgromadzeniu narodowemu.

Potem przystąpiło zgromadzenie do drugiej debaty nad projektem ustawy wyborowej. Przerwano debatę przy artykule 8.; trzy inne artykuły odesłano do komisyi.

Przy końcu posiedzenia przedłożył p. Babaud-Laribière sprawozdanie komitetu spraw wewnętrznych względem wniosku tyczącego się uroczystego obchodu rocznicy rewolucyi z lutego. Komitet zgadza się na główne ustępy

---

Hawelberga, z właścicieli, dzierżawców i oficyalistów licznych w tamtej okolicy cegielni, blichów itp., dla których statki parowe kursujące między Potsdamem a Hamburgiem, są jak się zdaje jedynym i najtańszym środkiem komunikacyi z stolicą, i którzy je też wyłącznie prawie zaludniają.

Że towarzystwo z podobnych żywiołów złożone, nie mogło być zajmującem dla takiego jak ja turysty, jest rzeczą zupełnie naturalną. Na domiar nieszczęścia większa połowa jego członków była płci żeńskiej — a płeć ta — w owej zwłaszcza klasie towarzystwa, o której mówię, ogołoconą jest jak się zdaje w okolicach Marchii Brandeburskiej z tego uroku poezyi, który zwykł otaczać najpospolitsze nawet kobiety w krajach zaludnionych pokoleniami Starożytnych, np. Gaulów luk Romańczyków. Jednem bowiem z wyrazistszych znamion dzieci niższej klasy dawnych Germanów, jest jak dzisiaj przynajmniej z jednej strony pewna niebardzo powabna pospolitość w składzie równie ciała jak i w obyczajach, z drugiej znów strony wzorowa gospodarność i rządność w domu jak i za domem, i uważane pod temi dwoma względami piękne moje sąsiadki w kajucie paropływu »Alexandria« mogłyby się były w potrzebie wylegitymować z germańskiego swego rodowodu przed najostrzejszym nawet trybunałem.

Pokład też cały statku naszego i wszystkie niemal próżne miejsca w kajucie, założonemi były w najściślejszem tego słowa znaczeniu, dowodami gospodarczej skrzętności i zabiegliwością tych szanownych podróżujących obywatelek. — Zapasy warzywa, nabiału, sprzętów kuchennych i kredensowych, przerozmaitej zimowej odzieży itp. wyglądały z pod stołów i krzeseł, owo zgoła każdego nieledwie kąta szczupłych rozmiarów nieszczęśliwej »Alexandryi,” a jeżeli jeszcze szanowny czytelniku, zechcesz w swej wyobraźni dopełnić tej grupy, pół tuzinem np. dzieci plątających się pomiędzy nogami i zaglądających ciekawie wszędzie — i trzema najmniej psami będącemi właśnie w najlepszym sztosie zabrania z sobą znajomości — będziesz mógł łacno powziąść wyobrażenie, o stopiu Comfortu i delicyj jakich używać, przez najbliższe 24 godzin byłem jak się zdaje przeznaczonym, — tudzież o temperaturze humoru, w jakim się znajdowałem widząc się skazanym na podobne towarzystwo.

Dzięki jednakże nauce nabytej w ciągu życia, będącego można powiedzieć nieporównanem szeregiem zapasów z twardemi nieraz przeciwnościami prześladującego mnie losu, wezwałem w pomoc rezygnacyi — jakiej wymagało przykre moje położenie, i wyobraziwszy sobie po prostu, żem się znów przypadkiem dostał do kozy — trudno uwierzyć ilem sobie tą potworną na pozór myślą, z zastósowaniem której oswoiła mnie praktyka mojego życia — osłodził gorycz sytuacyi niepodobnej prawie do zniesienia bez przypuszczenia tej łagodzącej ewentualności. —

Założywszy sobie raz tę anormalną hypotezę — lżej mi się zaraz na sercu zrobiło. — Czarne chmury zalegające przed chwilą jeszcze moralny widnokrąg mojego jestestwa, poczęły przybierać kolor popielaty, i jąłem poglądać na otaczające mnie przedmioty z większem nieco wyrozumieniem i pobłażaniem; i kiedy właśnie z całą uległością losowi i rezygnacyą na jaką mnie tylko stać było, począłem uprzątać mój fotel Nr. 7 z szlafroków — płaszczów — chustek i piecyka do palenia kawy, które sąsiadka moja właścicielka, Nr. 8 zaufana znać w moją rycerskość, ulokowała na należącem do mnie terytorynm — uderzył mnie ktoś nagle z tyłu, po ramieniu, jeżeli nie bardzo silnie, to przynajmniej bardzo poufale.

W pierwszej chwili rozumiałem doprawdy, że przychylna jaka dla mnie zawierucha, zaniosła którego z licznych moich przyjaciół i kolegów Krakowskich, Warszawskich lub Lwowskich na pokład Alexandryi, i że ten kładąc koniec podobnemu do mego kłopotowi, zdecydował się odnowić ze mną znajomość i przyznać do koleżeństwa. Ale nadzieja moja nie trwała długo, obróciwszy się albowiem jak można najskwapliwiej, zobaczyłem przed sobą zamiast spodziewanego kolegi — kelnera restauracyi okrętowej, który klepiąc mnie po ramieniu, z miną dygnitarza, jak gdyby był najmniej Senatorem Wolnego Miasta Hamburga lub Krakowa — powinszował mi wprawdzie bardzo grzecznie »guten Morgen« lecz poufale, jak gdybyśmy się od dzieciństwa na jednem chowali mleku — i zapytał podając drukowany Speiscetel, czyli i co będę jadł na śniadanie? —

Rozstrojony jak byłem na umyśle, nie śniło mi się wca-

projektu, chce atoli, żeby koniecznie uchwalono zabawy nie czekając 4. maja, jak tego żąda projekt. Komitet żąda osobnej uroczystości na dzień 4. maja. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż obstaje przy swoim wniosku. Wniosek komisyi przyjęto. (Ind. Belge.)

Włochy.

Florencya, 10. lutego. Rząd prowizoryczny w Toskanii postanowił co następuje: Gwardya miejska i regularne wojsko są uwolnione od swej przysięgi (sciolte dal loro giuramento) (9. lutego); imię Leopolda II. nie będzie więcej umieszczane na czele postanowień trybunałów państwa i aktów publicznych notaryszów; zamiast niego będzie się pisać: prowizoryczny rząd Toskanii.— Z Liwurny wysłano pod dniem 8. lutego o godz. 11. popołudniu depeszę telegraficzną do ministeryum z doniesieniem, że wydane rozkazy są wykonane, że o godzinie 2. po północy wyruszy expedycya na wyspę Elbę i że miasto jest spokojne. *Do 8. lutego, 2. godzinie po północy było i miasto* Lucca zupełnie spokojne. Toż samo i miasto Pisa; kluby polityczne w Pizie oświadczyły swe przyłączenie się do rządu prowizorycznego. W niektórych miejscach niedaleko Florencyi objawił się małoznaczący niepokój, który atoli natychmiast przytłumiono. Batalion włoski oddał się pod dyspozycyę rządu prowizorycznego. (A. a. Z.)

Monitore Toscano ogłasza następujące akta: Pismo Leopolda II. do prezydenta rady ministeryalnej. Panie prezydencie! Nie sądź pan, jakobym opuszczając Syenę, miał zamiar, zreczenia się Toskanii (abandonare), do której z tak wielką miłością przywiązany jestem. Polecam panu z zaufaniem moją w Florencyi i Syenie bawiącą familię; nie wiedziała ona nic o mojem postanowieniu. Proszę, ażeby ci mogli udać się za mną, którzy mi są niezbędnie potrzebni, a to są ci, którzy tu są ze mną w Syenie; następnie proszę o ułatwienie sposobu wyprawienia moich i mojej familii ekwipażów, które się także w Syenie znajdują, bowiem w razie przeciwnym byłaby familia moja ogołocona z potrzeb do życia. Do liczby osób, które życzyłbym sobie mieć przy sobie, liczę także mój sekretaryat i kawalera towarzyszącego moim synom. Jeżeli osoby ze świty mojej udadzą się drogą strada regia maremma, dowiedzą się o miejscu, dokąd się udałem.

Syena, 7. lutego 1849. (podp.) Leopold.

Do prezydenta rady ministrów! Już ośm dni minęło, odkąd bawię w Syenie, a ponieważ z wielu stron słyszę, że w stolicy twierdzą, jakoby powodem wydalenia się mego z Florencyi, była obawa albo coś gorszego jeszcze, przeto mogę i muszę teraz objawić prawdziwą onegoż przyczynę. Życzenie uniknienia groźnych zaburzeń pokoju publicznego, spowodowało mię dnia 22. stycznia 1849 r. do przyzwolenia, ażeby w mojem imieniu nad projektem do ustawy względem wyboru reprezentantów toskańskich do włoskiego zgromadzenia konstytującego, przystąpiono w zgromadzeniach ustawodawczych do dyskusyi i do głosowania. Podczas gdy dyskusya ta miała się odbywać w radzie jeneralnej i w senacie, zastrzegłem sobie śledzić jej tok i zastanowić się nad obawą moją, czyli w skutek tej ustawy nie podlegam exkomunikacyi, ogłoszonej przez Jego Świątliwość dnia 1. stycznia 1849 r. w Gaëcie. O tej obawie uwiadomiłem niektórych ministrów, zwracając ich uwagę na to, że wewnętrzne niebezpieczeństwo owej kary zdaje się być głównie zawisłem od mandatu, którybyśmy wystawili posłom do konstytującego zgromadzenia, a o którym projekt do ustawy nic nie wspomina. Atoli podczas dyskusyi w radzie jeneralnej, naruszono właśnie kwestyę względem pełnomocnictwa, jakie ma być nadane posłom do wspomnieniego zgromadzenia, i postanowiono jednomyślnie, że mandat ich ma być nieograniczony. Wtedy powiększyła się obawa moja i uznałem za potrzebę podać tę kwestyę pod rozstrzygnienie doświadczeńszych osób, a wszystkie zgodziły się w swem oświadczeniu na to, że takim aktem ściągam na siebie exkomunikacyę; ponieważ zaś z wielkiem podobieństwem do prawdy, rozeszła się pogłoska, że papież nie tylko nie ma zamiaru rzucenia klątwy na konstytuantę włoską, lecz że owszem pierwej, gdy go zapytano w tej mierze, nie ganił bynajmniej tych wyborów; chcąc nadto w tak ważnej sprawie iść najpewniejszą drogą i mieć uroczysty, nieodwołalny wyrok, postanowiłem pismem z dnia 28. stycznia zasięgnąć rady papieża, którego wyrokowi musiałem się poddać w tej sprawie jako monarcha katolicki. Odpowiedź Jego Świątobliwości, z powodu nieprzewidzianych okoliczności później otrzymałem, niżem się tego spodziewał: oto powód, dla czego tej ustawie nie udzieliłem dotychczas ostatecznej sankcyi, do której prawo przysłuża monarsze wedle statutu konstytucyi. Pismo to nadeszło dopiero teraz i jest w mojem ręku. Słowa Ojca ś. są tak jasne i dokładne, iż nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości. Ustawa względem konstytuanty włoskiej nie może otrzymać mojej sankcyi. Dopóki konstytuanta była tylko aktem zagrażającym koronie mojej, uważałem ją za mniej niebezpieczną, mając zawsze na celu dobro kraju mego i zapobieganie wszelkiej reakcyi. Przeto mianowałem ministeryum, które ją już proklamowało, przeto zrobiłem ją przedmiotem mowy, którą zagaiłem zgromadzenie ustawodowcze. Ale teraz idzie o to, ażeby tym aktem siebie samego i kraj cały nie narazić na największe nieszczęście — *na siebie i tylu prawych Toskanów nie ściągnąć okropnej kary* kościoła (censure fulminanti della chiesa). Przeto muszę zaprzeczyć mego przystąpienia i czynię to z zupełnie spokojnem sumieniem. Przy obecnem wzburzeniu umysłów da się łatwo przewidzieć, że powrót mój do Florencyi w chwili obecnej mógłby mię wystawić na ostateczność zagrażającą niezawisłości przysługującego mi wotum. Oddalam się przeto od stolicy i opuszczam także Syenę; żeby nie powiedziano, że z mego powodu to miasto stało się obozem nieprzyjaznej reakcyi. Liczę na to, że rozsądek i sumienie ludu mojego uznać potrafią, jak ważny jest powód zniewalający mię do założenia weto i mam nadzieję, że Bóg zlituje się nad mym ukochanym krajem. Nakoniec wzywam ministeryum, ażeby ogłosiło całe niniejsze oświadczenie celem uwiadomienia wszystkich, jak i dla czego zakładam veto przeciw sankcyi ustawy względem wyboru posłów toskańskich do konstyuanty włoskiej. Gdyby ogłoszenie to nie nastąpiło dokładnie, byłbym znaglonym uczynić to sam z miejsca, dokąd mię opatrzność zaprowadzi.—

Syena, 7. lutego 1839. (podp.) Leopold.

Prócz tych dwóch listów w. Księcia, zawiera Monitor toskański także protokół rady ministeryalnej odbytej 8. lutego o godzinie $3\frac{1}{2}$ przed południem. Z protokółu tego dowiadujemy się o ucieczce wielk. księcia następujących szczegółów: Dnia 6. lutego przybył prezydent ministrów do Syeny w skutek wyraźnego powołania ze strony wielk. księcia; odwiedzając go o godz. 11 przed południem zastał go w łóżku i jak się zdawało, w stanie cierpiącym. Mimo to rozmawiał z nim, i usłyszał od niego życzliwe wyrazy, tudzież plan niezwłocznego powrotu do stolicy po odzyskaniu zdrowia. Gdy prezydent ministrów dnia 7. lutego o godzinie 11 przed południem przyszedł znowu na konferencyę do w. księcia, zastał go już w lepszym stanie zdrowia i nie w łóżku; otrzymał od niego te same oświadczenia życzliwości (attestati di benevolenza), tudzież przyrzeczenie jak najrychlejszego zajęcia się sprawdzeniem ustawy względem wyborów do konstytuanty włoskiej. Następnie oświadczył w. książę życzenie przejechania się na spacer w celu pokrzepienia się świeżem powietrzem. Około godziny 5. tego samego dnia otrzymał prezydent ministrów w pałacu swoim od dyrektora poczty w Syenie dwa listy od w. księcia (listy wyżej przytoczone); po przeczytaniu zasięgnął natychmiast wiadomości o w. księciu i jego familii, i dowiedział się, że wszyscy opuścili Syenę bramą St. Marco w niewiadomym kierunku. Powołał potem do siebie prefekta Syeny i kilku znakomitych obywateli, których zawiadomiwszy o tem co zaszło, zaproponował im mianowanie komisyi dla bezpieczeństwa publicznego, co też się stało. —

Rada ministeryalna zawiadomiona o tem przez prezydenta ministrów, postanowiła jednomyślnie: Użyć wszystkich środków rządowych pod jej dyspozycyą będących wedle sumienia i obowiązku; zwołać niezwłocznie ustawodowcze izby parlamentu toskańskiego, uwiadomić je o tem zdarzeniu i złożyć w ręce reprezentantów ludu wiernie przez nią (radę ministrów) wykonywaną władzę. — (A. a. Z.)

---

le o jedzeniu, i właśnie miałem odprawić z niczem natrętnego dygnitarza, kiedym sobie dość jeszcze w porę przypomniał, że kardynalnym warunkiem przyjemności — wygody — spokoju, a nawet, że tak powiem, zdrowia, każdej podróży — w obecnym czasie — a zwłaszcza też po starej Europie, jest skarbić sobie wszędzie przyjacielski uśmiech — przychylne serce, nawet protekcyą miejscowych kelnera — portiera — lohnlokaja, słowem wszystkich tych urzędników kuchennych, przedpokojowych i kredensowych, z którymi każdy włóczący się dzisiaj po świecie, znajdować się musi nolens volens w bezpośrednim stósunku—którym piecza jego osoby i wygód jest powierzona, i którzy od chwili wjechania za rogatki rodzinnego zaułka są prawnymi i niezaprzeczonymi współwłaścicielami jego kieszeni, — mniejsza o to, jakich ta kieszeń może być rozmiarów. Otóż kto tylko pragnie wyjść z tego działu jako tako, komu zależy na tem, żeby miał głowę spokojną, i jakąś przecie znośną wygodę, niech sobie wyjeżdżając z domu przyjmie za zasadę postępowania, żyć z tymi panami w jak najabsolutniejszej być może harmonii i zgodzie. Zgoda ta jednak polega na tem, żeby nietylko ich usług nie unikać — lecz owszem potrzebować ich ile można jak najwięcej, a zatem żeby jeść i pić kiedy cię częstują, chociażby ci się ani jeść ani pić nie chciało... żeby sobie pozwolić czyścić obuwie i suknie miejscowemu hausknechtowi — chociażbyś do tego miał własnego służącego, żeby biletów do teatru lub na inne widowiska publiczne miejscowe nie kupować nigdy w kasach, gdzie je zwykle sprzedają, ale u portiera hotelu, w którym stoisz, żeby nie odbierać ani posyłać listów, tylko za jego pośrednictwem, żeby nigdy osobiście nie wizować paszportu, lub załatwiać inne policyjne formalności, tylko przez miejscowego lohnlokaja, żeby zresztą nie kupować nigdy ani z sobą nie wozić piór, papieru, laku i tysiąca podobnych potocznych potrzeb — tylko żeby ci tego wszystkiego dostarczał... generalny naczelnik i rządzca całej tej hołoty, to jest miejscowy oberkelner. Jeżeli się tej kurateli poddasz z rezygnacyą i dobrowolnie... koszta twojej podróży zwiększą się wprawdzie cokolwiek — ale za to zyskasz niezawodnie na wygodzie — spokojności i zdrowiu... Jeżeli przeciwnie, poweźmiesz buntowniczy zamiar wyłamania się z pod tej zawisłości, i przesiąkły zasadami nowszemi, zechcesz być demokratą nawet w podróży, niezawisłym od nikogo i niczyjej niepotrzebującym łaski!... wtedy braciszku życzę i z doświadczenia, posłuchaj mnie i zostań raczej w domu, mantelzak twój wcześnie rozpakuj, jeżeli nie masz zatrudnienia... zostań w najgorszym razie Członkiem Bractwa Miłosierdzia w Krakowie, lub Towarzystwa rozdającego zupę Rumfordzką — pieniądze zaś ulokój choćby w akcyach kolei żelaznej Górno-Szlasko-Krakowskiej! bo na tem wszystkiem daleko jeszcze lepiej wyjdziesz, aniżeli na podróży, w podobnie rewolucyjnym podjętej duchu. Podróż ta, stanie ci nawet kością w gardle, będzie ci w niej tak dogodnie, jak gdyby ci kazano chodzić w butach, roboty krakowskich szewców, nie użyjesz niczego, każdą najmniejszą przyjemność, zaprawią ci goryczą, co zaś najgorsza, nietylko nie będziesz się mógł pochlubić, żeś wyszedł z walki zwycięzko, żeś się utrzymał w charakterze, to jest, żeś postawił na swojem, i cokolwiek z kosztów podróży oszczędził; lecz owszem, wrócisz do domu z pewnym rodzajem upokorzenia, że pokonany, kapitulować w końcu musiałeś, nie oszczędziwszy do tego ani grosika z należącego się tym krukom haraczu; bo oni nie darują ani szeląga, i nie mogąc wprost za zasługę, oskubią cię jak dzwońca na innej ubocznej drodze.

Dziś bowiem w każdym hotelu na całym stałym lądzie w kawiarniach, garkuchniach, restauracyach publicznych, czy to w mieście jakiem, czy na statku parowym, czy w polu przy gościńcu, zaspokojenie potrzeb podróżnego, podzielone jest na departamenta, i stało się przywilejem, prerogatywą a tem samem legalnym tytułem do pobierania trinkgeltu, eo ipso więc do utrzymania życia, a często i do zrobienia fortuny, osobno do tego postanowionych i swego tylko departamentu pilnujących dygnitarzy. Ten co ci wychędoży buty, nie przyniesie ci wody do mycia; ten co nosi wodę, nie poda ci kawy. Przy obiedzie, śniadaniu, wieczerzy i przy każdej szczególnej, choćby najdrobniejszej posłudze, spotykasz się z fizyonomią nową; a przy wyjeździe, tylu masz uprzywilejowanych wierzycieli, ile ci rąk i fizonomij służyło. Otóż obywać się bez usług któregokolwiek z tych ichmościów, jestto pozbawiać go tytułu do żądania trinkgeltu. Kto sobie w podróży służy albo sam, albo w tym celu własnego wozi służącego, następuje oczywiście w prawa uprzywilejowanych i z tego żyjących sług hotelowych; wyzuwa ich z części dochodu będącego ich legalną własnością, zamienia ich więc w osobistych swoich nieprzyjaciół, czyhających tylko na sposobność powetowania na nim na pierwszej lepszej ubocznej drodze, utraconych w ten sposób korzyści i obrywków. Pamiętam w Rzymie, w hotelu Spielmana, podleciała mnie chętka robienia sobie samemu kawy, nie przez żadną oszczędność, ale dla tego po prostu, że tej, którą dawano w hotelu, w żaden sposób pić nie mogłem. Od chwili jednak zaprowadzenia przezemnie tego jak im się zdawało menażu, cała służba domowa wypowiedziała mi wojnę. Kiedy na znak dzwonka każdego innego z gości, trzech kamierierów leciało na wyścigi?... mój dzwonek stracił dla nich dźwięk zupełnie; i chociaż dzwoniłem jak gdyby się paliło, nikt nie przychodził! Nie miałem nigdy przygotowanych, ani wody zrana, ani światła w wieczór; biletów zaś wejścia na ceremonie wielkanocne w Watykanie, które wszyscy inni współlokatorowie moi, — dostali z łatwością w domu, za mierną cenę trzech piastrów, ja w żaden sposób i za żadne pieniądze dostać nie mogłem; musiałem się o nie zgłaszać aż do ambasady austryackiej, i jeszcze za nadesłane ztamtąd bezpłatnie, miejscowy kamerière 13 piastrów zapłacić mi rozkazał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Naczelny Redaktor: Hilary Meciszewski. W drukarni A. B. Winiarza.